

# Rudziński, Eugeniusz

---

## O koncernach: "Prasy Czerwonej" i "IKC" 1926-1939

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 7/1, 147-161

---

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EUGENIUSZ RUDZIŃSKI

### O KONCERNACH: „PRASY CZERWONEJ” I „IKC” 1926—1939

W systemie prasy kontrolowanej, kształtującym się w Polsce po przewrocie majowym, charakterystyczny był, podobnie zresztą jak w innych systemach tego typu<sup>1</sup>, brak większej ilości trustów prasowych, tak bujnie rozwijających się w systemie prasy „wolnej”, np. we Francji czy Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

We Francji w końcowej fazie pierwszej wojny światowej Leon Renier, dyrektor agencji Havas, utworzył konsorcjum pięciu największych gazet paryskich, zdecydowanie usuwając na dalszy plan wszystkich konkurentów. Agencja ustaliła i stosowała zasady szybkiego podawania wiadomości swym gazetom. Uzależnione od niej, jednocześnie były one wielkim odbiorcą ogłoszeń gromadzonych przez agencję. Agencja faktycznie sprawowała monopol w dziedzinie ogłoszeń<sup>2</sup>. Dochód gazet z inseratów był proporcjonalny do ich nakładu. Agencja Havas w latach dwudziestych wywierała silny wpływ na wszystkie kolejne rządy i uzyskiwała z budżetów państwowych prawie całość zasobów publicznych przeznaczonych na prasę. Dzienniki skrajnie lewicowe i skrajnie prawicowe były zbyt słabe, aby przeciwstawić się tej dominacji agencji Havas<sup>3</sup>. Mimo odejścia z konsorcjów w roku 1930 „Petit Parisien”, pisma paryskiego o najwyższych nakładach, agencja nie została pozbawiona swych wpływów. Posiadała 75 oddziałów na prowincji. Organizowała konsultacje wśród swych klientów w zakresie wykorzystania budżetu, pracy redakcji itd.

Do czasów objęcia rządów przez Bluma, który na drodze ustawodawczej usiłował wpływać na prasę, ograniczając jej korumpowanie, ponieważ udziałowcami gazet były wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, banki decydujące o jej obliczu politycznym, potęga agencji Havas była

<sup>1</sup> H. Jabłoński, *Opinia — Parlament — Prasa*, Warszawa 1947, s. 360.

<sup>2</sup> R. Manevy, *La Presse de la III<sup>e</sup> République*, Paris 1955, s. 184.

<sup>3</sup> R. de Livos, *Histoire de la Presse Française*, Paris 1965, t. 2, s. 441.

ogromna<sup>4</sup>. Mimo zahamowania rozrostu agencji w momencie jej rozpadu w roku 1939 skupiała ona 136 dzienników i 807 innych periodyków w całym kraju o łącznym codziennym nakładzie 8 milionów egzemplarzy; posługiwała się 2313 kioskami gazetowymi na dworcach<sup>5</sup>.

Równolegle Hachette o kapitale 100 milionów franków doprowadziła w roku 1919 do monopolizacji w dziedzinie dystrybucji periodyków przy pomocy rozległej sieci składów w całej Francji pod nazwą „Messageres Hachette”<sup>6</sup>. W ten sposób dwa ogromne przedsiębiorstwa prasowe przez szereg lat sprawowały faktycznie monopol w głównych dziedzinach działalności prasowej: informacji, ogłoszeń i kolportażu.

Podane powyżej przykłady nie wyczerpują licznych bardziej lub mniej udanych prób skupiania periodyków przez pojedyncze przedsiębiorstwa, jak i stosowania innych form koncentracji działalności prasowej na terenie Francji.

Również w systemie prasy „wolnej” w Stanach Zjednoczonych stosunkowo szybko następował proces koncentracji czasopism. O ile już w końcu ubiegłego wieku przedsiębiorstwa prasowe w USA były dochodowe, to w wieku XX gazeta stała się „business institution”. Przedsiębiorstwo prasowe stanowiło jedną z form zarabiania pieniędzy, niewiele z punktu widzenia ich właścicieli różniącą się od innych dochodowych instytucji prowadzonych przez businessmenów. K. Jabłoński zwraca uwagę, iż podobnie jak w przemyśle nastąpiła koncentracja przedsiębiorstw prasowych w rękach nielicznych potentatów<sup>7</sup>.

Liczba dzienników z 500 w roku 1900 zmniejszyła się do 388 w roku 1930. Nastąpił wzrost dwu największych potęg prasowych Hearsta i Scripps-Howarda. Pomiędzy rokiem 1918 a 1928 szesnaście gazet uległo Hearstowi, a koncern Scripps-Howard w latach 1923—1934 włączył w zakres swego oddziaływania 15 gazet. Tego typu procesy dokonywały się we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych, nasilając się w miarę upływu czasu<sup>8</sup>.

W Polsce prawie wszystkie konsorcja prasowe wydające większą ilość czasopism powstały przed 1926 r. Dotyczy to przede wszystkim dwu największych koncernów prasowych okresu międzywojennego, krakowskiego

<sup>4</sup> R. Desemond, *The Press and World Affairs*, New York 1937, s. 206.

<sup>5</sup> R. Manevy, *op. cit.*, s. 185.

<sup>6</sup> R. de Livos, *op. cit.*, t. 2, s. 442.

<sup>7</sup> H. Jabłoński, *op. cit.*, s. 275—277.

<sup>8</sup> Koncentracja prasy w USA w rękach nielicznych monopolistów nie zawsze, jak to delikatnie określa John Tebbel, odbywała się zgodnie z prawem. Scripps umiarkując w roku 1926 pozostawił w spadku swemu synowi, działającemu wspólnie z Howardem, kontrolę nad gazetami w 15 stanach, agencją prasową United Press i szereg innych instytucji prasowych (J. Tebbel, *American Newspaper*, New York 1963, s. 222—242).

„Ilustrowanego Kuriera Codziennego” i Domu Prasy S.A. w Warszawie, przy czym nie stanowiły one nigdy takiej potęgi, jaką reprezentowali potentaci Europy Zachodniej czy USA, nawet przyjmując poprawki na różnice w wielkości krajów, poziomie rozwoju ekonomicznego, społecznego itd. Koncerny nie prowadziły własnej polityki. Ulegały raczej lub współpracowały, albo działały na zlecenie sił politycznych lub gospodarczych, formalnie nie związanych z koncernami prasowymi i różnymi ośrodkami inspirującymi określoną politykę pisma. Jeżeli można mówić o elementach wspólnych z prasą Europy zachodniej czy USA, to wyrażały się one w tym, że ich właściciele traktowali przedsiębiorstwa prasowe jako „business institution”, tzn. jako instytucję dochodową obliczoną na zysk, który decydował o takiej, a nie innej polityce wydawcy pisma. Pewien wyjątek, jak się wydaje, stanowiła w tej mierze prasa katolicka. Myślę szczególnie o wydawcach wysokonakładowego „Małego Dziennika” czy „Rycerza Niepokalanej”, ale ten wyjątek również potwierdzał regułę. „Mały Dziennik” i „Rycerz” nie były związane z żadną partią polityczną. Inspiracje i kierownictwo polityczne nad tymi czasopismami sprawował Kościół katolicki, prowadzący przy pomocy swych pism politykę integracyjną. Analiza tych zjawisk wykracza poza zakres niniejszych rozważań.

Przyjrzyjmy się teraz kolejno dwu największym koncernom prasowym i roli przez nich spełnianej. Krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” założony został w 1910 roku i redagowany był przez Mariana Dąbrowskiego. Kształtował on wydawaną przez siebie gazetę na wzór francuski jako pismo informacyjne, podające w dużych dozach sensację. W artykule wstępnym stanowczo deklarował swą bezpartyjność i apolityczność. W dwa lata później „IKC” osiągnął nakład 21 tys. egz. Stawiało to gazetę na pierwszym planie wśród pism krakowskich<sup>9</sup>. Marian Dąbrowski stosunkowo szybko rozwijał swoje przedsiębiorstwo prasowe, na zewnątrz nadal reklamując bezstronność i chęć obiektywnego służenia czytelnikom informacją prasową. Faktycznie w roku 1913 był finansowo związany z Janem Stapińskim, czołowym działaczem PSL, współwłaścicielem „IKC”<sup>10</sup>. Po rozłamie w PSL utrzymywał kontakt z W. Witosem

<sup>9</sup> „Nowości Ilustrowane” posiadały wówczas nakład 14 tys. egz., „Nowa Reforma” — 7 tys., „Naprzód” — 4,5 tys., „Głos Narodu” — 3,5 tys., „Nowiny” — 3 tys., „Czas” — 2,5 tys., „IKC” wypadł także korzystnie na tle innych pism galicyjskich: w tym samym roku we Lwowie jedynie „Wiek Nowy” osiągał nakład 30 tys. egz., ale „Słowo Polskie” już tylko 12 tys. egz. (J. Pelczarski, *Niektóre fakty z historii koncernu „Ilustrowany Kurier Codzienny”*, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1958, nr 2, s. 131).

<sup>10</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Czasopiśmiennictwo ludowe w Galicji*, Wrocław 1952, s. 216.

i. W. Długoszem, czołowymi działaczami PSL-Piast. W roku 1914 na własność „IKC” przeszły „Nowiny”.

W 10 lat później nakładem koncernu ukazał się tygodnik „Światowid”. W spółce, która formalnie była właścicielem „Kuriera”, zdecydowaną większość udziałów posiadał Marian Dąbrowski i on był faktycznym wydawcą i redaktorem pisma. Równocześnie od 1922 r. został wybrany posłem z ramienia PSL-Piast. Kolejno w roku 1927 przez „IKC” wchłonięta została „Nowa Reforma”. Spółka zbudowała nowoczesny plac prasy, mieszczący drukarnię i biura wydawnictwa. W roku 1928 ukazał się nowy periodyk koncernu „Na szerokim świecie”, a następnie „Tajny Detektyw”, „Raz, dwa, trzy”, „Wróble na Dachy”, wreszcie w miejsce „Tajnego Detektywa”, brukowego czasopisma demoralizująco wpływającego na młodzież i zlikwidowanego na skutek oburzenia opinii publicznej, zaczyna wychodzić popołudniówka „Tempo Dnia”. Od roku 1923 również formalnie jedynym właścicielem koncernu stał się M. Dąbrowski<sup>11</sup>.

W dwudziestopięciolecie utworzenia pisma w numerze jubileuszowym, liczącym 104 strony, redakcja chwaliła się trochę przesadzonym nakładem rzekomo (notarialnie stwierdzonym) 236 000 egz. dziennie. Ponadto informowano o 32 tys. punktów sprzedaży w Polsce i 1827 za granicą<sup>12</sup>. Pismo cieszyło się niewątpliwie dużą popularnością i pozytywnie świadczyło o zmyśle organizacyjnym i umiejętnościach wydawania przez Dąbrowskiego popularnego masowego dziennika<sup>13</sup>. Szereg przyczyn powodujących popularność pisma uwypuklał nie bez złośliwości Jędrzej Moraczewski<sup>14</sup>. Na istotę uwag krytycznych, zamieszczanych na łamach „IKC”, wskazywał w „Expresie Porannym” Wincenty Rzymowski:

<sup>11</sup> J. Pełczarski, *op. cit.*, s. 134—140.

<sup>12</sup> „IKC” w Polsce i na całym globie, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 348, z 16 XII 1935.

<sup>13</sup> Przyczyny popularności pisma następująco oceniał organ prasowy Polskiego Związku Wydawców: „Zapobiegliwa administracja, ruchliwa i sprawna ekspedycja decydują w znacznym stopniu o powodzeniu pisma. Zarząd nad tym działem objął szwagier naczelnego redaktora, p. Mieczysław Dobija, wykazując niespożytą energię i rozmach” (25-lecie „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, „Prasa” 1935, nr 5, s. 7).

<sup>14</sup> Pisał on: „Najpoczytniejszy, najbardziej rozpowszechniony w Polsce dziennik, własność najtypowszego snoba polskiego, który jednak ze swego pisma, redagowanego dla najprzeciętniejszych umysłów, umiał zrobić kopalnię złota dla siebie, bił z całych sił przy każdej sposobności w państwo polskie. A sposobności nie brakło. Łączenie w jedną całość trzech, a raczej czterech, dzielnic, rozdzielonych od siebie przez blisko półtora wieku, napotykało na wiele trudności i dolegliwości, dających się odczuć nie tylko każdej z zsywanych części, ale prawie każdemu obywatelowi. Otóż właściciel krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego», p. Marian Dąbrowski, rozdmuchiwał te trudności i z zawziętością tępego prowincjonalisty, nadętego swoją napuszczoną kabzą, wydawał z Wielopola w Krakowie wyroki na śmiałków w rządzie, którzy z trudem posuwali naprzód scalanie państwa i zacieranie skutków rozdarcia. Wedle kurierka krakowskiego wszystkim bólam porodowym państwa win-

„Wszystkie zarzuty stawiane »warszawistom« są zarzutami w istocie rzeczy skierowanymi przeciwko centralnym władzom państwowym. A więc atakuje Warszawę za politykę fiskalną lub etatystyczną, za wadliwe taryfy celne lub niewłaściwy rozdział kredytów rządowych; za nadmierny centralizm, za przesadny biurokracizm, ba! nawet za to lub owo wazkie posunięcie personalne, będące osobistym atrybutem naczelnych władz państwowych. Rodzi się pytanie: po co ta osobliwa maskarada? Czemu pojęcie polityczne obleka się w malownicze kostiumy etnograficzno-dzielnicowe? Dlaczego kompleks polityki ogólnopaństwowej nakrywa się kopułą partykularyzmu? Odpowiedź na to pytanie należy do tajemnic publicznych. Dziennik krakowski zaliczany jest i zalicza sam sobie do obozu współpracy z rządami marszałka Piłsudskiego. Jakże tedy miałyby swe krytyczne uwagi wypowiadać pod adresem tego lub owego gabinetu w łańcuchu rządów pomajowych? Nie wiadomo dlaczego, uwagi wypowiedane bez sztucznych obsłonek i skierowane pod właściwym adresem przyjęto w »twierdzy« krakowskiego dziennika poczytywać za sprzeczne z dobrym wychowaniem. Mandat zaufania i współpracy utożsamiono tam z pieczęcią milczenia, wyłączającą bezpośredniość krytycznego sądu”<sup>15</sup>.

Uwagi Moraczewskiego i Rzymowskiego, umiejętnie rozszyfrowujące kamuflaż Dąbrowskiego, znajdują potwierdzenie w dokumentach najlepiej poinformowanych i współdziałających z nim sfer rządowych. Kazimierz Świtalski, ówczesny premier rządu i jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, w swych zapiskach pod datą 23 XI 1929 r. odnotowuje swą rozmowę z wydawcą „IKC”, wówczas posłem BBWR: „Prosiłem Dąbrowskiego o akcję prasową w kierunku atakowania dalej sejmu przez podtrzymywanie w opinii ważności zagadnień konstytucyjnych, by w ten sposób nie rozpoczęło się nagminne stękanie w Polsce z powodu gorszej sytuacji ekonomicznej”<sup>16</sup>. Dąbrowski oddawał także inne usługi rządowi<sup>17</sup>.

Z powyższego wynika umiejętność ukrywania przez właściciela „IKC” rzeczywistego oblicza politycznego pisma, stwarzającego wśród czytelników pozory opozycyjności wobec władz, sprawnie skierującego zainte-

ni są »warszawiści«” (Archiwum Zakładu Historii Partii, Archiwum Moraczewskiego, *Wspomnienia*, cz. 3, t. 4, k. 14).

<sup>15</sup> J. w., k. 15.

<sup>16</sup> Archiwum Akt Nowych, Akta szcztatkowe 88/II, Akta K. Świtalskiego, sygn. 70.

<sup>17</sup> Zachowały się informacje, że przed wyborami przypadającymi na początek roku 1928 na konferencji u ówczesnego dyrektora departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — Kazimierza Świtalskiego, zapadła decyzja o wydawaniu przez Dąbrowskiego prorządowego pisma, organu rozłamowców z PSL-Piast. Fikcyjnym właścicielem pisma pod nazwą „Chłop Polski” miał być Bojko, redaktorem Kosydarski. Świtalski obiecał Bojce 10 000 zł na cele agitacyjne (j. w., sygn. 69).

resowania lektorów na boczne tory. Przytoczone powyżej opinie potwierdzają tezę o traktowaniu pisma jako instytucji dochodowej przy zastosowaniu zasady, iż „wszystkie chwytły są dozwolone”: bawić, zainteresować czytelnika, wykazać swoją opozycyjność wobec zjawisk niepopularnych w społeczeństwie, równocześnie współpracować z rządem, dążyć do maksymalnego nakładu zwiększającego dochody pisma, prowadzić umiejętną politykę nie zamykającą dopływu pieniędzy ze sfer rządowych i z innych źródeł.

Prawdziwe oblicze pisma uwydatnia się jeszcze wyraźniej, kiedy przyjrzeć się finansowej stronie jego działalności, mimo że udało się dotrzeć do nielicznych przekazów na ten temat. Wynika z nich, że Marian Dąbrowski brał pieniądze, skąd tylko mógł je otrzymać i niezależnie od sposobu ich zdobywania. Marszałek sejmu, Maciej Rataj, odnotował w swych pamiętnikach w roku 1924, że dotarły do niego informacje od Witosa, iż Dąbrowski otrzymał znaczną sumę pieniędzy od Karola Stefana Habsburga za obronę sprawy Żywca. Część z tych pieniędzy zasilala kasę PSL-Piast. Z tego samego źródła pochodzi informacja o atakowaniu zamieszanego w aferę zyrardowską ministra Kucharskiego, ponieważ nie wyraził on zgody na udzielenie Dąbrowskiemu pożyczki przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową<sup>18</sup>.

Zachowały się także dane o zabieganiu przez M. Dąbrowskiego o subwencję od Oberschlesischer Berg- und Hüttenmännischer Verein (Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych)<sup>19</sup>.

Te szczałkowe informacje ukazują tylko problem wpływów, jakie różnego rodzaju instytucje wywierać musiały na „IKC” w okresie przedmówowym. Domyślać się można, że był to nikły procent transakcji zawieranych przez Dąbrowskiego, ponieważ tego typu operacje dokonywane były na ogół w głębokiej tajemnicy.

Zachowały się dokumenty traktujące o dofinansowaniu pisma w inny sposób już po przewrocie J. Piłsudskiego. Jedynym właścicielem „IKC”, mimo pozorów spółki, był od roku 1923 Marian Dąbrowski<sup>20</sup>. Kapitał za-

<sup>18</sup> M. Rataj, *Pamiętniki*, Warszawa 1966, s. 206 i 210.

<sup>19</sup> Z. Landau, B. Skrzyszewska, *Wojciech Korfanty przed Sądem Marszałkowskim*, 1964, s. 30–31.

<sup>20</sup> Sytuacja w tej mierze nie uległa zmianie do końca okresu międzywojennego, aczkolwiek forma własności Dąbrowskiego uległa pewnym modyfikacjom. W myśl umowy zawartej w Krakowie 12 IV 1937 r. formalnymi właścicielami koncernu „IKC” byli: Marian Dąbrowski, jego żona Michalina Dąbrowska i Henryk Paschalski. Na kapitał zakładowy spółki składały się trzy udziały współwłaścicieli po 60 000 zł, oczywiście nie odzwierciedlając faktycznej wartości przedsiębiorstwa. O tym, kto rzeczywiście był właścicielem koncernu i dysponentem decyzji, traktowały przepisy statutu, wyraźnie określające rolę udziałowców mimo rodzinnego charakteru nielicznej przecież osobowo spółki. Rozdział VI zawierał m. in. następujący

kładowy pisma wynosił w 1930 roku 900 000 zł. W relacjach o dochodach gazety są istotne różnice. Wydaje się, że w miarę dokładne cyfry w tej mierze są w ogóle trudne do ustalenia. Sprawa wiąże się bowiem ze skomplikowanymi manipulacjami w księgowości, a równie trudno ustalić wpływy, które w ogóle nie były księgowane. J. Pelczarski podaje, że czysty zysk „IKC” za rok 1933 wynosił 1 533 750 zł, a ujawniony zysk za 1935 rok — 81 242 zł<sup>21</sup>. Według danych Ministerstwa Skarbu Dąbrowski dla celów podatkowych wykazał w roku 1933 dochód tylko z „IKC” (posiadał 100% akcji) w sumie 100 tys. zł oraz ze spółki „Światowid” (posiadał 65% akcji) 16 tys. zł i od tych sum obliczony został jego podatek dochodowy. Bliższa kontrola ksiąg handlowych, przeprowadzona na przełomie 1936/1937 r. przez Izbę Skarbową w Krakowie, dowiodła, że dochód z tych dwóch spółek za rok 1933 wynosił 604 tys. zł. Różnica pomiędzy sumą dochodu wykazaną przez M. Dąbrowskiego a wykrytą przez Izbę Skarbową wynikała stąd, że nie podał on celem obliczenia podatku kwot dochodów spółek przelanych na fundusz zapasowy. W podobny sposób podawał Dąbrowski dochody w celu obliczenia podatku za lata 1931, 1932, 1934, 1935. Tymczasem według danych Izby Skarbowej ogólny dochód Dąbrowskiego w roku 1934 z obu spółek (oraz 14 tys. zł z racji posiadania 2 posesji) wynosił 715 900 zł.

Kontrola dochodów M. Dąbrowskiego przeprowadzona była przez Izbę Skarbową w Krakowie *ex post* i trudno było wówczas, a cóż dopiero dzisiaj, ściśle ustalić jego zyski. Przewodniczący Komisji Szacunkowej, wbrew stanowisku pozostałych członków Komisji, którzy nie wzięli pod uwagę przy obliczaniu dochodów Dąbrowskiego kwoty przelanej na fundusz rezerwowy, ustalili, że podatek właściciela „IKC” za rok 1933 wynosić powinien 197 300 zł plus dodatek kryzysowy 24 743 zł oraz nieco mniejszą kwotę za rok następny. Komisja Odwoławcza orzekła, iż w sumie Dąbrowski winien jest Skarbowi Państwa 390 tys. zł za lata 1933 i 1934<sup>22</sup>. Nie przeszkodziło to jednak Dąbrowskiemu odwołać się do Naj-

przepis: „Prawo reprezentowania i prowadzenia spraw spółki przysługuje p. Marianowi Dąbrowskiemu, który w każdym poszczególnym przypadku uprawniony jest do samoistnego zastępowania spółki”. Rozdział X przewidywał: „Na zewnątrz decydują wszyscy wspólnicy na zasadzie uchwał, które zapadają większością głosów — z tym zastrzeżeniem, że bez udziału lub zgody wspólnika, p. Mariana Dąbrowskiego, żadna uchwała nie wiąże tego wspólnika ani spółki” (AAN, Ministerstwo Skarbu, sygn. 5968).

<sup>21</sup> J. Pelczarski, *op. cit.*, s. 130—170.

<sup>22</sup> Decyzja przewodniczącego Komisji Szacunkowej zyskała aprobatę Komisji Odwoławczej stwierdzającej, że dobrowolne zrzeczenie się części zysku przez Dąbrowskiego na rzecz funduszu zapasowego „zwiększa majątek spółki, który podlega rozdziałowi między udziałowców spółki w razie likwidacji. To zwiększenie wartości udziałów w spółce może zresztą być zrealizowane nie tylko przy likwidacji spółki, lecz także w czasie sprzedaży całego udziału albo jego części innej osobie lub w wy-



wyższego Trybunału Administracyjnego i równocześnie osobiście interweniować w Ministerstwie Skarbu w celu kasacji orzeczenia. Jeszcze przed wyrokiem NTA wypowiedział się w tej sprawie w piśmie poufnym Departament I Ministerstwa Skarbu, stwierdzając, iż „orzeczenie Komisji Odwoławczej, aczkolwiek merytorycznie wydaje się być uzasadnione, nakłada na wydawnictwo poważny ciężar, którego w obecnej swej sytuacji finansowej Wydawnictwo nie jest w stanie udźwignąć”<sup>23</sup>. Departament I motywuje swe stanowisko tym, iż według posiadanych informacji „stan interesów koncernu »IKC« w ostatnich latach uległ poważnemu pogorszeniu, a nakład wydawnictw zmniejszył się”<sup>24</sup>. Trudno obecnie stwierdzić, jak dokładnie Ministerstwo Skarbu było poinformowane o sytuacji finansowej koncernu i nakładach jego gazet. Wydaje się jednak, że autorem chodziło przede wszystkim o próbę formalnego uzasadnienia dalszej części pisma: „z ogólnego punktu widzenia Departament I stwierdza, że w chwili obecnej nie istnieją powody, które by nakazywały rygorystyczne ustosunkowanie się do »IKC«. Artykuły polityczne i gospodarczo-finansowe, jakie się ostatnio ukazują na łamach wydawnictwa, są na ogół pozytywne i oddają polityce reprezentowanej przez Min. Skarbu szereg poważnych usług. Tę okoliczność mając na uwadze, Departament I wypowiada się za 1) poleceniem Izbie Skarbowej w Krakowie zastosowania możliwie szerokich ulg przez rozłożenie wydawnictwu zaległości podatkowych na paroletnie spłaty, przy czym — po zapłaceniu w terminie pewnej liczby rat — część należności mogłaby być umorzona”<sup>25</sup>.

Propozycja Departamentu I nabrała wkrótce biegu urzędowego: w konsekwencji Izba Skarbowa w Krakowie, wbrew orzeczeniu Komisji Odwoławczej, obciążyła Dąbrowskiego jedynie podatkiem od dochodu przezeń pobranego (*nota bene* w złożonej deklaracji przez zainteresowanego i tak zaniżonego). W sumie M. Dąbrowskiemu darowano podatek, który winien wpłacić do Skarbu Państwa od kwot: 488 291 zł za rok 1933 i 517 546 zł za rok 1934<sup>26</sup>.

padku prowadzenia egzekucji przez wierzycieli udziałowca na jego udziale” (AAN, Ministerstwo Skarbu, sygn. 5968, poufne pismo dyrektora Izby Skarbowej w Krakowie dr. E. Tomkiewicza do dyrektora Departamentu V Ministerstwa Skarbu z 21 I 1937). Ten nieco zawily, aczkolwiek zasadny, wywód prawnobuchalteryjny staje się tym oczywistszy, jeżeli uprzytomnić sobie, że spółka to Marian Dąbrowski, który po prostu część zysku przeznaczył na swoje wydatki, a znaczną jego większość na dalsze inwestycje we własnym przedsiębiorstwie.

<sup>23</sup> AAN, Ministerstwo Skarbu, sygn. 5968.

<sup>24</sup> J. w.

<sup>25</sup> J. w.

<sup>26</sup> Naczelnik II Wydziału Izby Skarbowej w Krakowie w piśmie do III Urzędu Skarbowego z 15 V 1937 r. stwierdzał, że Ministerstwo Skarbu — w związku ze skargą Dąbrowskiego do N.T.A. — ograniczyło egzekucję podatku dochodowego do „kwot podatku, jakie przypadają od dochodów ustalonych przy wymiarze po wyłączeniu

Nie udało się, niestety, odnaleźć dokumentów mówiących o dalszym przebiegu sprawy, prawdopodobnie traktujących o umorzeniu należności „po zapłaceniu w terminie pewnej liczby rat”.

W świetle przytoczonych powyżej danych jednoznacznie wynika fikcyjność bezpartyjności i apolityczności pisma, i to zarówno przed, jak i po przewrocie majowym. Zmienił się tylko mocodawca, z tym że od roku 1926 „IKC” Dąbrowskiego był inspirowany przez rząd sanacyjny. W wadze pisma jako organu oddziaływającego na opinię publiczną świadczy zarówno rola, jaką spełniał on w umocnieniu władzy nowego regime'u w pierwszych latach po przewrocie majowym, jak i orzeczenie Ministerstwa Skarbu o obliczu artykułów politycznych i gospodarczych w latach trzydziestych oraz podarowanie Dąbrowskiemu w formie likwidacji podatku kwoty kilkuset tysięcy złotych. Domyślać się można, że nie była to jedyna forma poparcia Dąbrowskiego przez rząd. W papierach Ministerstwa Skarbu zachowały się m. in. dane, iż winien on był BGK z tytułu pożyczki 688 tys. zł oraz z tytułu kaucji 137 600 zł<sup>27</sup>. Dane te można by potraktować jako dowód złego stanu finansowego pisma, gdyby nie poważne dochody, o których wyżej była mowa, i rezerwy, którymi dysponował Dąbrowski<sup>28</sup>. Fakt, że w dyrekcji BGK zasiadali dygnitarze wysoko uplasowani w hierarchii sanacyjnej, pozwala postawić hipotezę, że wierzitelności Dąbrowskiego wobec BGK były również jedyną z form poparcia rządu dla koncernu. Wskazywałaby na to także działalność polityczna Dąbrowskiego. Wpływy jego wyrażały się również w tym, że szwagier Dąbrowskiego i jego zastępca w dyrekcji „IKC” — Mieczysław Dobija, był równocześnie od roku 1934 wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego Polskiego Związku Wydawnictw Dzienników i Czasopism.

Równie interesujące są losy drugiego koncernu, tzw. „prasy czerwonej”<sup>29</sup>, utworzonego w 1922 r. w Warszawie przez Henryka Butkiewicza

z nich tych kwot udziału płatnika w zyskach spółek »Kurier« i »Światowid«, których płatnikowi nie wypłacono, lecz przeniesiono na fundusz rezerwowy. W myśl tego przypada: 1) do wyłączenia z opodatkowanego dochodu a) na rok 1933 w sumie 618 577 zł kwota 488 291 zł, b) na rok 1934 w sumie 715 921 zł, 07 gr kwota 517 546 zł, 2) oraz ograniczenie egzekucji a) za rok 1933 do kwoty 30 564 zł, 43 gr, tj. od dochodu 130 286 zł, b) za rok 1934 do kwoty 57 935 zł, tj. od dochodu 198 000 zł” (AAN, Min. Skarbu, sygn. 5968).

<sup>27</sup> J. w.

<sup>28</sup> O stanie finansów Dąbrowskiego pośrednio świadczy próba przystąpienia przez niego do licytacji koncernu warszawskiej „prasy czerwonej” wspólnie z „Centropapierem”. Wartość warszawskiego Domu Prasy oceniana była na 20 mil. złotych (Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, O II, Akta Izydora Modelskiego, s. 282).

<sup>29</sup> Do 27 II 1935 r. koncern nosił nazwę Prasa Polska Sp. Akc. Od tego czasu na skutek upadłości wydawnictwo zostało przejęte przez Nowoczesną Spółkę Wydawniczą Sp. Akc. i kolejno przyjęta została nazwa Dom Prasy S. A.

i Antoniego Lewandowskiego. Koncern był właścicielem i wydawcą następujących czasopism: „Expressu Porannego” (rok zał. 1922), „Przeglądu Sportowego” (rok zał. 1921), „Kina” (rok zał. 1930), dziennika „Dobry Wieczór” (rok zał. 1929), który od 1932 r. po połączeniu z „Kurierem Czerwonym” nosił nazwę „Dobry wieczór — Kurier Czerwony”, oraz dziennika „Dzień dobry” (rok zał. 1931). Wiodącym pismem koncernu był dziennik „Express Poranny”, a jego odpowiednikiem redagowanym w podobny sposób, ale ukazującym się po południu — „Dobry wieczór”. Oba czasopisma o charakterze informacyjno-sensacyjnym różniły się trochę od „Dzień dobry”, który zdecydowanie preferował sensację, posiadał mocno rozbudowaną „czarną kronikę”, a także stosował specyficzną technikę podawania informacji i nastawiony był niewątpliwie na czytelnika bardziej prymitywnego.

Nie udało się odnaleźć danych o finansowej stronie działalności koncernu z lat dwudziestych. Wydaje się, że uwagi poczynione na marginesie działalności „IKC” w tym zakresie odnoszą się również do warszawskiego koncernu prasy czerwonej. Maciej Rataj w styczniu 1925 r. wspomina, że Henryk Butkiewicz otrzymał czeki na 15 i 40 tys. zł z dyspozycyjnego funduszu rządu<sup>30</sup>. Koncern musiał prosperować nieźle, skoro w końcu lat dwudziestych zdecydowano się na wybudowanie nowej siedziby przy Marszałkowskiej 3/5/7 i zainstalowanie w niej kosztownych, nowoczesnych urządzeń drukarskich. Poważne inwestycje wymagały dużych kredytów. Właścicielom koncernu udało się je zdobyć, jednakże kryzys gospodarczy poważnie utrudnił ich sytuację. Jak wynika z danych archiwalnych, odsetki od długów pochłaniały cały zysk. Właściciele zadłużeni byli wobec trzech wierzycieli: dostawcy maszyn na 5 milionów zł, dostawcy papieru „Centropapier” na blisko 4 miliony zł i w BGK na 1 800 000 złotych. Próby zawarcia ugody z wierzycielami nie dały rezultatów na skutek interwencji płk. Bogusława Miedzińskiego u dyrektora BGK — generała Góreckiego, o nieprzedłużanie kredytu. Dyrektor BGK doprowadził w roku 1934 do wystawienia własności koncernu na licytację. Cały obiekt posiadał wartość 20 milionów zł. Do licytacji przystąpił wspólnie z „Centropapierem” M. Dąbrowski, właściciel „IKC”, ponieważ sam nie posiadał odpowiedniej kwoty pieniędzy. Kolejna interwencja Miedzińskiego u dyrektora „Centropapieru” — Karpińskiego, spowodowała odstąpienie od licytacji. Miedziński zagroził Karpińskiemu, że doprowadzi do importu papieru fińskiego do Polski, co groziło bankructwem firmy. Na skutek braku licytatorów koncern za dług 1 800 000 zł przejmuje BGK. Dyrektor Banku udzielił B. Miedzińskiemu pożyczki w tejże wysokości, za którą kupił on od BGK koncern wartości 20 milionów zło-

<sup>30</sup> M. Rataj, *op. cit.*, s. 297.

tych. Przedsiębiorstwo od 1934 r. nosiło nazwę Nowoczesna Spółka Wydawnicza Sp. Akc.

Miedziński stosunkowo szybko spłacił dług zaciągnięty w BGK, ponieważ uzyskał dla spółki korzystny monopol na wykonywanie druków państwowych<sup>31</sup>. Akcja przejęcia Domu Prasy przez Miedzińskiego przeprowadzona została niezwykle zrećnie. Nadal w kierownictwie tego przedsiębiorstwa pozostali Butkiewicz i Lewandowski, aczkolwiek tajemnicą poliszynela było, że decydującą rolę w koncernie odgrywał Miedziński zarówno przez podstawionych przez siebie ludzi, przede wszystkim mjr. Leona Puławskiego, jak i współpracujących z nim Butkiewicza i Lewandowskiego<sup>32</sup>. Ten stan niewątpliwie różnił koncern warszawskiej „prasy czerwonej” od koncernu „IKC”, który bardziej pośrednio zależny był od sfer rządowych. Dom Prasy w Warszawie uzależniony był przede wszystkim od samego płk. Miedzińskiego, który w okresie „dekompozycji” regime’u umocnił swoją osobistą w nim pozycję<sup>33</sup>.

Warszawski Dom Prasy oprócz dochodów ze sprzedaży pism własnych, wskazanych wyżej dochodów z druków urzędowych czerpał także zyski z druku na maszynach własnych innych czasopism<sup>34</sup>. W 1934 r. przedsiębiorstwo zatrudniało 98 pracowników redakcyjnych i administracyjnych oraz 118 pracowników drukarskich i personelu pomocniczego. Najniższy zarobek miesięczny w pierwszej grupie wynosił 223 zł, najwyższy 2500 zł, powyżej tysiąca złotych zarabiała 10 osób<sup>35</sup>. W grupie drugiej najniższy zarobek tygodniowy wynosił 48 zł, najwyższy — 276 zł.

O zakresie oddziaływania koncernu świadczą w pewnym stopniu nakłady wydawanych przezeń dzienników<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> CA MSW, O II, Akta Izydora Modelskiego, s. 282.

<sup>32</sup> Skład akcjonariuszy biorących udział w walnym zgromadzeniu S. A. przedstawiał się w roku 1937 następująco: Leon Puławski, Jan Nikicki, Józef Chodak, Antoni Lewandowski, Henryk Butkiewicz (AAN, Dom Prasy S. A., sygn. 63).

<sup>33</sup> AAN, Akta szcztatkowe, 88/II, Akta K. Świtalskiego, sygn. 71, k. 354.

<sup>34</sup> W zeznaniu o obrotach za rok 1936 wykazana została suma 1 282 872 zł. Obejmowała ona m. in. wpływy za druk następujących wydawnictw: „Antena” — 10 502 zł, „Morze” — 121 516 zł, „Wspólnoty” — 5890 zł, „Zjednoczenie” — 17 191 zł oraz „Płomyk”, „Głos Nauczycielski”, „Gazeta Ścienna” i „Przegląd Szkolny” — 181 169 zł (AAN, Dom Prasy S. A., sygn. 63).

<sup>35</sup> Należeli do tej grupy następujący pracownicy administracyjni: Leon Briese-meister — 2000 zł, Edwin Leman — 1014 zł, Wilhelm Leman — 1750 zł, Antoni Lewandowski — 2500 zł; oraz redakcyjni: Henryk Butkiewicz — 2500 zł, Stefan Grostern — 1013 zł, Stanisław Paciorowski — 1013 zł, Kazimierz Pollack — 1013 zł, Henryk Śliwiński — 1750 zł, Józef Wasowski — 1400 zł (AAN, Ministerstwo Skarbu, sygn. 6132).

<sup>36</sup> Zestawienie to sporządzone zostało w oparciu o odszukane sprawozdania miesięczne Komisariatu Rządu na miasto st. Warszawę. Nie były one prowadzone

## NAKLĄDY DZIENNIKÓW W TYS. EGZ.

Data	„Express Poranny”		„Dzień dobry”		„Dobry wieczór — Kurier Czerwony”	
	Nakład	Zwroty	Nakład	Zwroty	Nakład	Zwroty
1 III 1931	70		45		—	
31 III „	30		36		50	
1 I 1932	42		51		—	
31 I „	42		60		55	
15 II „	18		45,8		34	
28 II „	19,7		46,4		34	
III „	17,5		46,5		34	
III „	17,5		50,5		35	
1 IV „	17,5		50,8		34	
30 IV „	33,5		62,8		34	
1 V „	17,0		16		34	
30 V „	13,9		16		34	
1 VI „	17,4		47,3		24	
30 VI „	17,2		21,4		32	
1 VII „	17,1		47,8		33	
31 VII „	30,6		62,3		29	
15 IX „	16,0		44			
30 IX „	17,0		47,2			
15 X „	19,4		44,7		50	
31 X „	19,0		45,7		50	
15 XI „	15,8		42		45	
30 XI „	15,9		23		45	
15 I 1933	14,5	20 %	40,3	20 %	45	20 %
31 I „	11,9		38,1		44	
15 II „	11,8		38,5		44	
28 II „	11,4	29 %	38,5	32 %	44	19 %
15 III „	11,5		64,9		60	
31 III „	11,6	33 %	31,6	27 %	60	27 %
15 IV „	27,3		73,5		56	
30 IV „	11,6	30 %	47,6	15 %	58	20 %
15 V „	12,6		40,8		54	
30 V „	12,6	30 %	40,4	20 %	54	20 %
1 VI „	12,7		40,4		54	

jednakowo, następowały w nich zmiany rubryk, poza tym są niekompletne. W połowie lat trzydziestych nastąpiło ograniczenie informacji do najważniejszych czasopism warszawskich. W sporządzonej tabeli nie zostały uwzględnione sporadycznie występujące mutacje „Dzień dobry” pod nazwą „Dzień dobry Ziemi Radomskiej” oraz mutacja „Ekspressu Porannego” pod nazwą „Ekspress Tomaszowski”. Nakład ich kształtował się na poziomie od 500 do 2500 egz., a więc w porównaniu z danymi znajdującymi się w tabeli nie wpływał w istotny sposób na ogólny poziom nakładów pism Domu Prasy. Przy dokładniejszych obliczeniach należałoby oczywiście uwzględnić także nakłady wszystkich mutacji dzienników Domu Prasy. „Ekspress Poranny” posiadał ich 5, „Dobry wieczór — Kurier Czerwony” — 2, „Dzień dobry” — 5 (CA. MSW, KRZ, Sprawozdania miesięczne, nr 4a, 5a, 8, 10, 12).

Data	„Express Poranny”		„Dzień dobry”		„Dobry wieczór — Kurier Czerwony”	
	Nakład	Zwroty	Nakład	Zwroty	Nakład	Zwroty
18 VI 1933	2,3		61,2		52	
15 VII „	12,0	36 %	37,5	32 %		
31 VII „	12,3		36,9			
15 VIII „	12,0	40 %	37,0	41 %	46	15 %
31 VIII „	12,0		39		46	
15 IX „	12,0	30 %	37	18—20 %	52	25 %
30 IX „	12,0		37		51	
15 X „	21,0	35 %	54,5	20 %	50	20 %
31 X „	11,5		35,0		50	
15 XI „	11,5		37		50	
30 XI „	11,5		37		52	
15 XII „	11,3	35 %	35	40 %	52	25 %
31 XII „	12,0		52		51	
1 VI 1935	44,3	35 %	57,3	27 %	68	34 %
VII 1936	51,4	20 %	12,7	20 %	66,4	25 %
I 1937	41,1	20 %	41,5	20 %	64,9	20 %
VII „	49,7	20 %	34,1	20 %	68,7	20 %
VIII „	52,6	20 %	33,4	20 %	71,5	20 %
IX „	49,2	20 %	33,3	20 %	71,3	25 %
X „	47,7	20 %	33,2	20 %	70,6	20 %
XI „	48,0	20 %	32,7	20 %	75,6	20 %
XII „	48,0	20 %	32,0	20 %	73,7	20 %
I 1938	51,6	25 %	38,3	25 %	80,2	25 %
II „	53	20 %	37,6	20 %	79,5	20 %
III „	59	20 %	38,5	20 %	83,9	20 %
IV „	83,1	20 %	55,1	20 %	101,5	20 %
VI „	63,4	20 %	33,8	20 %	90,5	20 %
VII „	61,5	20 %	32,7	20 %	89,8	20 %
X „	71,7	20 %	34,2	20 %	95,6 ?	20 %

Tabela pozwala na stwierdzenie dość dużej fluktuacji w poziomie nakładów zarówno poszczególnych tytułów, jak i wszystkich dzienników Domu Prasy. Na początku lat trzydziestych ogólny dzienny nakład gazet koncernu kształtował się na poziomie od 64 tys. w maju 1932 r. do 157 tys. w kwietniu 1933 r., z tym że przeciętnie oscylował w pobliżu 100—120 tys. egz.

Od połowy lat trzydziestych nastąpił wyraźny wzrost nakładów gazet koncernu od 130 tys. egz. w lipcu 1936 r. do blisko 240 tys. egz. w kwietniu 1938 r. Przeciętnie koncern wydawał w tym okresie w ciągu dnia od 150 do 180 tys. egz. dzienników. Najwyższe nakłady w całym dziesięcioleciu osiągnął „Dobry wieczór — Kurier Czerwony”. Poziom zwrotów nie powinien budzić większych zastrzeżeń, gdyż w zasadzie nie przekraczał

## NAKLADY DZIENNIKÓW W TYS. EGZ.

Data	„Kurier Warszawski”		„Kurier Poranny”		„Gazeta Polska”		„Robotnik”		„Ostatnie Wiadomości”	
	Nakład	Zwroty	Nakład	Zwroty	Nakład	Zwroty	Nakład	Zwroty	Nakład	Zwroty
1 III 1931	35	.	75,3	.	20	.	28	.	78	.
III 1932	42	.	63,5	.	30	.	32	.	71	.
15 I 1933	42	10%	17,2	40%	18	30%	12	10%	60	30%
31 V 1933	42	25%	21,5	40%	30	40%	24	50%	65	30%
15 XII 1933	42	22%	24,8	40%	30	40%	24	50%	60	30%
1 VI 1935	27	65%	25,3	53%	31	38%	7	81%	27,3	32%
VII 1936	18,8	15%	20,1	40%	25	25%	6,9	35%	36,9	40%
I 1937	26,8	10%	37,1	45%	36	25%	50,0	40%	30,0	20%
VII 1937	26,5	20%	26,0	40%	38	40%	35,0	40%	38,0	30%
I 1938	26,5	10%	31,7	45%	29	40%	23,9	40%	28,0	25%
X 1938	32,0	20%	31,7	30%	36	35%	29,3	30%	28,5	40%

granic dopuszczalnych dla dzienników, a już w końcu lat trzydziestych utrzymywał się na stałym poziomie 20%.

Stosunkowo korzystny stan nakładów i niewielkie ilości zwrotów dzienników Domu Prasy uwydatnią się wyraźniej w zestawieniu z sytuacją innych gazet warszawskich, którą ilustruje tabela na s. 160. Porównanie danych tej tabeli z danymi na s. 157 i 158 pozwala na wniosek, że gazety Domu Prasy wykazywały, szczególnie w końcu lat trzydziestych, zdecydowanie większą dynamikę, jeśli chodzi o poziom nakładów. Również stan zwrotów jest stosunkowo korzystny dla „prasy czerwonej”.

Zebrane powyżej informacje o „IKC” i Domu Prasy zbliżają nas do zrozumienia mechanizmów ich finansowania i wynikających z tego konsekwencji dla oblicza politycznego pism wydawanych przez koncerny. Pod szyldem apolityczności, przy silnym powiązaniu ze sferami rządowymi, szczególnie po roku 1926, następował ich stały wzrost, wyrażający się zarówno w dochodach wydawców, jak i poziomie nakładów publikowanych czasopism. Stosunkowo niewiele wiadomo jeszcze o ich powiązaniach z różnego rodzaju instytucjami, firmami handlowymi i przemysłowymi, poważnie dofinansowującymi pisma, np. w postaci ogłoszeń. Nadal oczekują na badacza zagadnienia kolportażu, wreszcie analiza zawartości pism i spełnianych przez nie różnorodnych funkcji.